

AGNIESZKA RYPEL

## BYDGOSKIE PODANIA I LEGENDY WINCENTEGO SŁAWIŃSKIEGO — MIĘDZY TRADYCJĄ A PROPAGANDĄ

Każde stare miasto owiane jest legendami i podaniami. Ich wielość i różnorodność świadczą nie tylko o wiekowości miasta, ale także o jego roli historycznej oraz o aktywności kulturowej zamieszkujących je ludzi. Im znaczącym ośrodkiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym jest miasto, tym powszechniej znane są jego dzieje bajeczne. Doskonałym przykładem takiego stanu rzeczy mogą być legendy związane z Krakowem, które od zarania naszej państwowości stanowiły dobro wspólne całego narodu. W tym bowiem mieście powstała lub była przechowywana większość najwcześniejszych źródeł pisanych, wśród których ważne miejsce zajmują podania i legendy, dotyczące przedhistorycznych zdarzeń i najdawniejszych dziejów Polski. To właśnie od nich edukację historyczną zaczyna dziś każde dziecko w naszym kraju.

Inaczej rzecz ma się z Bydgoszczą, która w historii i kulturze nie zajmuje tak poczesnego miejsca jak Kraków. Przekazy związane z historią i dziejami grodu były zapewne powtarzane w rozlicznych wariantach przez setki lat, ale dopiero druga połowa XIX wieku przyniosła pierwsze próby zebrania i spisania tych ustnych przekazów. Charakterystyczna dla Bydgoszczy wielokulturowość, łącząca wpływy polskie i niemieckie, oraz względy historyczne sprawiły, że pierwsze publikacje lokalnych podań powstawały głównie w języku niemieckim. Poszczególne teksty pojawiały się sporadycznie w rozmaitych czasopismach niemieckich, takich jak np.: „Aus dem Posen Lande”, „Heimatsbund – Nachrichten. Zeitschrift der Deutschen aus Bromberg und dem Netze-gau”, „Deutsche Rundschau” czy „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen“. Podania bydgoskie znalazły się także w zbiorze podań lokalnych z Prowincji Poznańskiej autorstwa A. Musolffa (*Heimatliche Sagen und Geschichten aus der Provinz Posen, für die Jugend erzähl von Andreas Musolff* – „Lokalne poda-

nia i historii z Prowincji Poznańskiej, opowiedziane młodzieży przez Andreeasa Mulsolffa”, Bromberg 1910). W swej pracy autor powoływał się na inne niemieckojęzyczne źródła, z których za najistotniejsze uznać należy wydane w Bydgoszczy opracowania E. Schmidta: *Aus Brombergs Vorzeit* z 1902 roku oraz *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft* z 1904 roku (por. Chylewska 2005)<sup>1</sup>.

Propagowaniem polskich wersji podań lokalnych zajmował się przede wszystkim, szczególnie zasłużony dla kultywowania polskości, „Dziennik Bydgoski”. To na jego łamach ukazało się w 1908 roku sygnowane inicjałami M.E.S. *Podanie gminne o założeniu miasta Bydgoszczy*. Do tematyki tej wracała następnie publicystka „Dziennika” – Stefania Tuchołkowa (1920). Pierwszy, i jedyny w przedwojennej Bydgoszczy, zbiór rodzimych legend lokalnych, zatytułowany *Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy* został opublikowany w 1935 roku przez Wincentego Sławińskiego, posługującego się także pseudonimem „Wusław”. Na książkę składały się teksty zamieszczane wcześniej przez autora na łamach rozmaitych czasopism i kalendarzy. W warstwie fabularnej zbiór ten stanowi inspirację dla kolejnych propagatorów bajecznych dziejów Bydgoszczy. Warto podkreślić, że na drugą połowę XX wieku przypada rozwój zainteresowania bydgoskimi podaniami, których źródeł poszukiwano nie tylko w przekazach ustnych, ale także w starych kronikach i dokumentach miejskich<sup>2</sup>.

Rodzaj zainteresowania przedhistorycznymi dziejami miasta oraz jego mniej udokumentowaną historią znajduje swoje uzasadnienie w danym kontekście kulturowym i politycznym. To od niego zależy sposób, w jaki zniekształceniu ulega tradycja ustna – które wątki stopniowo zanikają, a które ewoluują lub pojawiają się w kolejnych wersjach powieści. W zrozumieniu tego mechanizmu pomóc mogą

<sup>1</sup> Świadcstwo żywotności niemieckich podań lokalnych znaleźć można także we współczesnym literackim przewodniku po dawnym mieście Bydgoszcz, opracowanym przez Wilfrieda Samela – *Bromberg. Ein Lesebuch. Die Stad Bromberg in Erzählungen, Anekdoten, Sagen, Chroniken. Reisebeschreibungen, Romanen, Lebenserinnerungen und Gedichten von einst* („Bydgoszcz. Wybór tekstów. Miasto Bydgoszcz w dawnych opowiadaniach, anegdotach, podaniach, kronikach, relacjach z podróży, wspomnieniach i poezji”), Husum 1994.

<sup>2</sup> Przykładem takich podań mogą być zamieszczane w kolejnych numerach *Kalendarza Bydgoskiego* opowieści zaczerpnięte z: kroniki bydgoskich bernardynów spiswanej od roku 1604 r, a sięgającej roku 1480 (np.: F. Mincer, *Awantura o pogrzeb burmistrza*, 1971, s. 55-58; W. Garbaczewski, *Duch w klasztorze*; 2003, s. 183-188), miejskich dokumentów sądowych z procesów o czary, w których oskarżone kobiety podczas tortur przyznały się do kontaktów z bydgoskim diabłem Węgliszkiem (np.: R. Kuczma, *Węgliszek – pomocnik Twardowskiego; Dwaj kompani, Opinia*, 2005, s. 233 ); herbarza Kacpra Niesieckiego (np. *Zła gęba*, 1970, s. 60); wydanej w 1751 *Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej* autorstwa Stefana Garczyńskiego (np. *Gród bydgoski gorszy od Mosiny*, 1977, s. 72-73); dokumentów miejskich dotyczących mennicy bydgoskiej (np. *O skarbach zatopionych w Brdzie*, 1977, s. 81-84); zeznań kupców z dawnego państwa krzyżackiego spisanych w latach 1440-1444, a opublikowanych przez M. Biskupa (np. L. Łbik, *Legendarna historia albo historyczna legenda o oczyszczeniu Brdy przez pewnego mistrza z pruskiego Królewca*, 1999, s. 99-103) oraz z monumentalnego dzieła O. Kolberga, *Kujawy, cz. II* (np. *Z dowcipów chłopskich*, 1977, s. 75).

ustalenia genologiczne dotyczące zakresu rozumienia kluczowych dla naszych rozważań terminów: „podanie” i „legenda”. Wielu badaczy podkreśla trudności w jednoznacznym ich zdefiniowaniu (por. Kwaśniewski 2004), ponieważ elementy podań, legend, ale także mitów i baśni przenikają się wzajemnie. Nieprecyzyjność znaczeniowa ma także swoje źródło w tym, że określenie „podanie” stanowi właściwie polski odpowiednik słowa „legenda”, pochodzącego od łacińskiego *lego*, czyli ‘słuchać rozmowy’, ‘zbierać’, ‘czytać’, ‘przekazywać komuś coś’ i oznaczającego ‘coś, co winno być przeczytane’<sup>3</sup>. Pierwotnie **legenda** stanowiła utwór nasycony pierwiastkami cudowności i niezwykłości, i opowiadała o życiu świętych, apostołów i męczenników. W drugiej połowie XVIII wieku zmieniło się rozumienie gatunku. Obok wątków hagiograficznych pojawiły się także wątki zaczerpnięte z podań ludowych, zwłaszcza tych, w których istotną rolę grała – uzasadniona na gruncie wierzeń religijnych – cudowna interwencja sił nadprzyrodzonych. O ustnych przekazach, dotyczących świeckich wydarzeń, informowano przeważnie, używając testymonialnych formuł typu: *jak mówią, według innych, jak starzy ludzie powiadają*. Dopiero później upowszechnił się termin „**podanie**”, którym określano zwykle opowieść ludową, przekazywaną ustnie z pokolenia na pokolenie, związaną silnie z realiami topograficznymi i osobowymi. Mimo silnej obecności pierwiastka fantastycznego, fabuła podań odwołuje się do faktów i realiów zlokalizowanych czasowo i geograficznie, do obyczajów, instytucji, osób, elementów krajobrazu właściwego określoneemu regionowi i środowisku społecznemu, np. otoczonych aurą niezwykłości skał, jaskiń czy źródeł. Podania opowiadają o legendarnych początkach danej zbiorowości, o mitycznych założycielach rodu, organizacji plemiennej czy państwowej, miejscowości, władcach i bohaterach reprezentujących uznawane społecznie wartości, ale także o zbójcach i czarnoksiężnikach. Bohaterami podań mogą być również osoby historyczne, które odegrały doniosłą rolę w dziejach zbiorowości. W miarę upływu czasu, podanie może obrosnąć taką otoczką fantastyczności, że przeradza się w legendę.

Przydanie motywacji fantastycznej zdarzeniom rozgrywającym się w konkretnych realiach historycznych i topograficznych sprawia, że przedstawioną w podaniach i legendach rzeczywistość można w dowolny sposób kreować i interpretować. Z tego też powodu legendy i podania już w dobie staropolskiej stały się elementem bieżącej propagandy. Jan Długosz, Marcin Bielski czy Bartosz Paprocki swobodnie traktowali materiał historyczny, uzupełniając go wymyślonymi przez siebie podaniami i legendami, które na stałe weszły do zbiorowej wyobraźni kolejnych pokoleń Polaków (por. Maślanka 1984). Te, często sfabrykowane lub luźno trzymające się faktów i autentycznych podań ludowych, opowieści ukazywały genezę wspólnoty narodowej, ułatwiały identyfikację jej członków i formułowały swoisty kod pozwalający na ich wzajemne rozpoznawanie. Odzwierciedlały także aktualne dążenia

---

<sup>3</sup> W językach angielskim i francuskim do dziś nie rozróżnia się legendy i podania, które nazywa się tym samym słowem: ang. *legend* i fr. *legende*.

i aspiracje elit. Jako przykład posłużyć może, przedstawiona przez Henryka Samsonowicza, ewolucja sposobu ukazywania przez poszczególnych kronikarzy postaci Władysława Łokietka, który ostatecznie wykreowany został na symbol swojskości i rodzimości (1997: 34-36). W XVI wieku, w dobie budowania ideologii sarmackiej eksponowanie wątku ludowego jego biografii potrzebne było do, jak to ujmuje Samsonowicz, „kompletowania przez Polaków ich własnej wizji, zajęcia godnego miejsca w gronie wielkich narodów Europy. Perypetie życiowe Władysława nadawały się do uczynienia zeń przykładu bohatera wytrwałego w dążeniu do celu mimo wielu przeciwności” (1997: 35).

Podania związane z Bydgoszczą podlegały podobnym procesom. Ukazany w nich obraz historii miasta i jego mieszkańców bywał tendencyjny i zmieniał się zależnie od sytuacji politycznej. Autorzy poszczególnych podań nie tylko odwołują się do zespołu przekonań mieszkańców grodu nad Brdą, ale jednocześnie wpływają na te przekonania i kształtują je. Najpełniej zjawisko to zaobserwować można we wspomnianym wcześniej zbiorze W. Sławińskiego *„Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy”*, który uczynimy głównym przedmiotem naszych rozważań. Do pogrupowania i analizowania zawartych w nim podań posłużę się zaproponowaną przez Jolantę Ługowską koncepcją genologicznej klasyfikacji tekstów folklorystycznych. Metodologiczne założenia tej klasyfikacji wywodzą się z Bachtinowskiej teorii gatunków mowy, zgodnie z którą istotny wpływ na sposób ukształtowania się gatunku ma intencja wypowiedzi. Badaniom folklorysty poddawane są tylko te wypowiedzi członków tradycyjnej społeczności, które „na mocy tradycji uznane zostały godnymi zapamiętania, szczególnej ochrony i powtarzania. Będą to więc przekazy w zasadniczej mierze skodyfikowane, uwzględniające przede wszystkim społeczny punkt widzenia i ogólnie przyjęty system wartości. Podzielana przez ogół członków społeczności lokalnej świadomość wspólnego dziedzictwa kulturowego i potrzeby jego kultywowania przyczynia się do wybitnego pomniejszenia, w zakresie procesów komunikacyjnych, dokonujących się w kulturze ludowej, roli intencji ściśle indywidualnych, odzwierciedlających punkt widzenia niezależny od racji zbiorowości” (Ługowska 1993: 33).

Za najbardziej typowe dla folkloru polskiego intencje Ługowska uznaje poinformowanie, przestrożę przed naruszeniem ogólnie przyjętych norm społecznych i ogólnie przyjętego systemu wartości, wzbudzenie uczucia irracjonalnego lęku, rozśmieszenie oraz dostarczenie moralnej satysfakcji z powodu rozwoju wydarzeń w oczekiwanym przez odbiorcę kierunku. Każdy z wyodrębnionych typów wypowiedzi staje się swego rodzaju ośrodkiem skupienia tradycyjnie wyodrębnianych gatunków. Można zatem wyróżnić teksty informujące, wychowujące, wzbudzające lęk, manifestujące ludowy humor oraz teksty o charakterze kompensacyjnym (1993: 35-36). Zastosowanie kategorii intencjonalności jako narzędzi typologii tekstów jest szczególnie użyteczne, gdy wielopoziomowy opis określonej wypowiedzi prowadzi do wniosków wzajemnie sprzecznych i utrudnia gatunkową klasyfikację tekstu. Bada-

nie intencji wypowiedzi umożliwia także pełniejsze określenie rzeczywistych funkcji kulturowych pełnionych przez te wypowiedzi w danym kontekście społecznym.

Jak w te kategorie wpisują się bydgoskie podania i legendy spisane przez Wincentego Sławińskiego?

W ścisłym tego słowa znaczeniu podania te nie należą do sfery folkloru, ponieważ nie pochodzą z oryginalnego źródła, to znaczy nie zostały przekazane bezpośrednio przez konkretnych mieszkańców Bydgoszczy<sup>4</sup>. Podania dotyczące dziejów miasta zostały spisane przez Sławińskiego, a następnie przekazywane w różnych, często istotnie zmienianych wersjach (por. Kuczma, Derenda 1992; Konwelska-Rona 2004). Jak konstatuje Gerard Labuda, pisemne utrwalenie stanowi wyraźny kres tradycji, od tej chwili bowiem dalszy jej rozwój, szybszy i pełen nowych skojarzeń, dokonuje się w ramach świata pojęć literatury (1960). Warto jednak zaznaczyć, że niejedno podanie czy legenda przetrwały, a nawet upowszechniły się dzięki temu, że zostały zapisane i zaczynały żyć i rozwijać się ponownie jako przekaz ustny. Ten argument, jak i fakt, że Sławiński, podobnie jak inni autorzy lokalnych podań i legend, świadomie stosuje wzorce gatunkowe potwierdzone także w folklorze<sup>5</sup>, wydaje się dostatecznym uzasadnieniem do stosowania przez mnie ustaleń badawczych poczynionych przez folklorystów.

---

<sup>4</sup> Do nielicznych lokalnych podań, przekazywanych bezpośrednio przez mieszkańców należą między innymi *Legenda krwawej ręki*, udokumentowana przez R. Kuczmę i J. Derendę i przedstawiona w wersjach opowiedzianych przez bydgoszczan – Bernarda Trzczińskiego, Edwarda Foryckiego, Michała Pionka, Henryka Gniewkowskiego, Helenę Kozłowską i Józefa Kołodziejczyka, którzy okupację hitlerowską przeżyli w Bydgoszczy i byli, jeśli nie naocznymi świadkami wydarzeń rozgrywających się na Starym Rynku we wrześniu 1939 roku, to przynajmniej świadkami rodzenia się ich legendy (Kuczma, Derenda 1992: 65-70). Innym przykładem może być przekazane przez Z. Raszewskiego, stare i do dziś żywe wśród mieszkańców Bydgoszczy podanie o podziemnych gankach łączących Kościoły karmelitów i klarysek znajdujące się na dawnym Przedmieściu Gdańskim, położonym na północnym brzegu Brdy z budowlami (ratuszem, zamkiem i konwentem jezuickim) usytuowanymi na prawym brzegu rzeki. Według Raszewskiego mieszkańcy miasta mnożyli niezbite dowody na istnienie sklepionego przejścia pod Brdą, jednak nikt bezpośrednio nie przyznawał się, że te podziemia spenetrował (Raszewski 1994: 98). Inne przykłady to zanotowane w *Kalendarzu Bydgoskim* z 1971 roku *Opowieści z przedmieścia*, w których przedstawiono krążące w przedwojennej Bydgoszczy niesamowite historie o dokonaniach zamieszkujących w mieście hipnotyzerów i jasnowidzów.

<sup>5</sup> W Podaniach Sławińskiego są to między innymi typowe dla tekstów folklorystycznych formuły słowne, które wiążą się ściśle z punktem widzenia narratora i pośrednio odsłaniają zamiar komunikacyjny autora. Należą do nich: 1) formuły uwierzytelniające, mające przekonać odbiorcę o prawdziwości zdarzeń, np. *O historii bocianiej wiedział stary kmieć, gdyż pochodził z rodu, który mieszkał tu już przed setką lat* („Bocianowo”), *Na przedzie kroczył Czerwony Marcin z mieczem (miecz ten przechowują do dziś w muzeum we Lwowie)* („Chwytowo”); 2) formuły testimonialne, za pomocą których narrator informuje czytelnika o źródle przedstawionych treści, np. *Miał on, jak powiada stara legenda, na bagnistym ostrowiu, okolonym rozlewającymi się wodami Brdy [...] stary dom* („Przekłęty dom”); 3) wyrazy modalne, wyrażające najczęściej niepewność, co do ontologicznego statusu opowiadanych zdarzeń, np. *Może się myśle, może gdzieś w starych księgach zapisano imiona dzielnych braci Szwedów* („Szwederowo”).

Zgodnie z klasyfikacją Ługowskiej, podania historyczne i lokalne (obok opowieści ajtiologicznych o początkach świata i człowieka, a także różnych gatunków zwierząt i roślin, oraz legend i przekazów apokryficznych) należą do grupy tekstów, których intencją jest poinformowanie społeczności. W bydgoskich podaniach i legendach informacje te dotyczą założenia miasta oraz ważnych dla jego dziejów wydarzeń i postaci, a także objaśnień pochodzenia lokalnych nazw. Analiza konkretnych podań W. Sławińskiego wykazuje jednak, że rzeczywistą intencją tworzenia wielu z nich była intencja wychowawcza. W tekstach ludowych intencję tę realizują zwykle ballady i budujące opowiadania, których celem jest stabilizowanie norm społecznego współżycia poprzez przekazywanie ogólnie akceptowanych wartości.

O tym, że w Bydgoszczy teksty, informujących zazwyczaj, podań historycznych i lokalnych często tworzone były z intencją dydaktyczno-wychowującą, zdecydowała specyfika stosunków polsko-niemieckich w tym mieście. Napływ Niemców do Bydgoszczy nasilił się zwłaszcza po 1812 roku, kiedy po wojnach napoleońskich miasto ponownie stało się częścią zaboru pruskiego. W dziejach grodu nad Brdą był to okres, w którym obywatele niemieccy stanowili zdecydowaną większość jego mieszkańców. Oni też przede wszystkim tworzyli elitę finansową, urzędniczą i intelektualną miasta. Jednocześnie bydgoscy Polacy nie ustawiali w różnorodnych inicjatywach gospodarczych i kulturalnych mających na celu utrzymanie polskości w Bydgoszczy (por. Mincer 2003). Z tego też powodu bydgoskie podania historyczne i lokalne rozwijały się w dwóch równoległych, z rzadka zbieżnych ze sobą, nurtach – polskim i niemieckim. Dobór wydarzeń i faktów historycznych ukazywanych w tych podaniach świadczy o tym, że dominowała w nich intencja wychowawcza o wyraźnie propagandowym charakterze.

Niemieccy autorzy podań uwiarygodniają ich akcję w taki sam sposób, w jaki czynią to późniejsi polscy autorzy – osadzają ją w autentycznych miejscach, podają nazwy realnie istniejących ulic czy zabytków, wprowadzają autentyczne postacie historyczne. Znamienny jest jednak dobór tych postaci i ocena wydarzeń historycznych. Jako przykład posłużyć mogą cztery podania historyczne zamieszczone w zbiorze A. Musolffa: *Wielki Książę Elektor w Bydgoszczy; Napad Szwedów na Bydgoszcz; Troska Fryderyka Wielkiego o Bydgoszcz i Okręg Nadnotecki; Bydgoszcz za czasów francuskich 1806-1815*. Wśród bohaterów tych podań, obok niemieckich władców Fryderyka Wielkiego, Fryderyka Wilhelma i jego małżonki Luizy, pojawia się także budowniczy Kanału Bydgoskiego, tajny radca finansowy Franz Balthazar Schonberg von Brenckenhoff, któremu starano się przywrócić zasłużone miejsce w pamięci historycznej mieszkańców. Polska historia w podaniach tych jest w zasadzie nieobecna. Jak zauważa badająca niemieckie podania lokalne Aleksandra Chylińska: „W mentalności bydgoskiego środowiska niemieckiego, a przede wszystkim inteligencji niemieckiej, żywe było poczucie odrębności kulturalnej i politycznej polskich bydgoszczan, zagubionych nieco w morzu niemczyzny, ale mimo to świadomych swojej wartości i historii, przeciętnemu Niemcowi nieznaney i może nawet nieco eg-

zotycznej” (2005: 47). Względy propagandowe zadecydowały, że niemieckim mieszkańcom Bydgoszczy przybliżano tylko te postaci i wydarzenia z historii Polski, które wiązały się ściśle z pruską polityką narodowościową. Z tego też powodu jedynym polskim królem, który został w podaniach tych przedstawiony, i do tego z sympatią, jest Jan Kazimierz (*Wielki Książę Elektor w Bydgoszczy*). W 1657 roku zawarł on z elektorem niemieckim Fryderykiem Wilhelmem korzystny dla Niemców układ, zwany później welawsko-bydgoskim. Na mocy tego układu Prusy Książęce odzyskały swą suwerenność i niezależną pozycję.

Okres panowania pruskiego w Bydgoszczy jest w wymienionych powyżej podaniach silnie kontrastowany z nędzą miasta, które w XVIII wieku w wyniku zarazy, pożarów i zawieruchy wojennej istotnie znacznie podupadło. Przekazy niemieckie podkreślają, że dopiero rządy Fryderyka Wielkiego przyczyniły się do wielkości miasta, które właśnie Niemcom zawdzięcza wielki skok cywilizacyjny. Wymienia się zatem takie osiągnięcia, jak: zbudowanie nowych dróg; wzniesienie spichrzów, magazynów, budynków administracyjnych i koszar wojskowych; uprzątnięcie ulic; udzielenie mieszkańcom miasta bezprocentowej pożyczki i darowanie gruntów pod budowę domów; utworzenie większych zakładów rzemieślniczych i modernizację już istniejących, sprowadzenie wykształconej kadry urzędniczej z innych rejonów Niemiec; promocję rolnictwa – modernizację hodowli bydła i trzody chlewnej; sprowadzenie do miasta osadników niemieckich i wreszcie budowę Kanału Bydgoskiego i ogólne ożywienie handlu (por. Chylewska: 2005).

W żadnym z polskich podań, niezależnie od tego, czy zapisano je przed, czy po II wojnie światowej, wątki te nie pojawiły się, choć wiadomo, że w okresie międzywojennym w pamięci rdzennych, zarówno polskich, jak i niemieckich, bydgoszczan żyło jeszcze wspomnienie „dawnych, dobrych niemieckich czasów” i dobrobytu, który zapanował zwłaszcza po 1870 roku za rządów Bismarcka. Tęskniono za urzędzeniami socjalnymi i pruską praworządnością (Kutta 1999: 195). Nie dziwi jednak, że zarówno w dobie odbudowywania polskiej państwowości po 1920 roku, jak i w latach nasilającej się konfrontacji polsko-niemieckiej w latach trzydziestych, ani tym bardziej po zakończeniu drugiej wojny światowej, w polskich podaniach historycznych starano się unikać nawiązań do niemieckich epizodów w przeszłości Bydgoszczy, często zresztą z punktu widzenia rozwoju gospodarczego rzeczywiście chwalebnych.

Do grupy polskich podań historycznych i lokalnych, w których za dominującą uznać należy intencję dydaktyczną i wychowawczą, wpisuje się, jak już wspomniano, znaczna część opowieści zawartych w zbiorze W. Sławińskiego *Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy*. Stanowi on pierwszą próbę zebrania podań, w większości odwołujących się do ludowej etymologii nazw poszczególnych przedmieść, ulic i dzielnic miasta. Dominacja intencji wychowawczych i wyraźnie propagandowy charakter większości podań Sławińskiego wiążą się z narastaniem nastrojów antyniemieckich w Bydgoszczy. W pierwszych latach po inkorporacji Bydgoszczy do

Polski dała o sobie znać nagromadzona w dobie zaborów wrogość Polaków do Niemców. Polscy bydgoszczanie domagali się szybkiej polonizacji miasta. Z czasem ten wrogi stosunek Polaków do obywateli narodowości niemieckiej uległ złagodzeniu, choć nieufność u bardzo wielu pozostała (por. Kutta 1999). To w miarę poprawne współistnienie, oparte często na długotrwałych więzach sąsiedzkich, zmieniło się raptownie w 1933 roku, kiedy do władzy doszedł Hitler. Niemiecka obecność, tak widoczna w mieście, zaczęła jeszcze bardziej razić Polaków. Jak zanotował w swych wspomnieniach Zbigniew Raszewski: „Trudno było przejść przez Bydgoszcz, by się nie natknąć na jakąś niemiecką instytucję. Mogło to być stowarzyszenie Deutsche Vereiniguhng, lub klub wioślarski »Rithjot«, Konserwatorium Muzyczne Winterfelda, księgarnie, redakcja dziennika »Deutsche Rundschau«, stały teatr amatorski Deutsche Buhne Bromberg. W dużych sklepach niemieckich Polaka obsługiwano po polsku, ale Niemca po niemiecku” (1992: 221). Jeszcze w 1934 konfiskowano w Bydgoszczy *Mein Kampf*, ale już rok później legalnie sprzedawano jego polski przekład w czterech bydgoskich księgarniach. Raszewski wspomina także, iż w mieście można było kupić apologetyczną, wydaną po polsku, biografię Adolfa Hitlera. W tym też czasie w Bydgoszczy powstała tajna NSDAP i tajna Hitlerjugend. Choć władze polskie doskonale orientowały się w tych ruchach, nie dopuszczały do oficjalnej konfrontacji w obawie przez niemiecką propagandą. Kryzys sudecki i późniejsze zajęcie Czechosłowacji pokazały, że obawy te były całkiem uzasadnione.

W tej delikatnej sytuacji politycznej bydgoskie podania i legendy opracowane przez Sławińskiego stały się narzędziem propolskiej propagandy. Rajmund Kuczma i Jerzy Derenda – autorzy wydanych w 1992 roku *Legend i przypowieści* – nieprzychylnie oceniają ten aspekt przedwojennego zbioru: „lata narastającej konfrontacji niemiecko-polskiej znalazły swe niekorzystne odbicie na legendach podmiejskich przedstawionych przez W. Sławińskiego” (1992: 5). Zarzucają też autorowi, że pomijając temat zamku, zubożył bydgoską historiografię. Stanisław Nowakowski, autor przedmowy do pierwszego, i jedyne wydania *Babiej Wsi*, fakt pominięcia tego tematu uzasadnia tym, że, choć w dalszym ciągu kontrowersyjny, został on już jednak wszechstronnie opracowany<sup>6</sup>.

Pominięcie wątków związanych z grodem i zamkiem można lepiej zrozumieć, przyjmując założenie o propagandowym wymiarze książki Sławińskiego. Wybór legend z przedmieść nie wydaje się przypadkowy. Franciszek Mincer słusznie zauważył, że włączenie do miasta w drugiej połowie XIX wieku wielu dawnych folwarków, przedmieść i osad podmiejskich dało niezamierzone przez władze pruskie efekty, wzmocniło bowiem żywioł polski w Bydgoszczy. Centrum miasta zajmowali Niemcy, ale tereny podmiejskie zamieszkiwali w głównej mierze Polacy. Taki zdecydowanie polski charakter miało np. Szwederowo (2003: 40). Odwołanie się do odwiecznie

---

<sup>6</sup> Przedstawiano je między innymi w „Dzienniku Bydgoskim” w tekstach: *Podania gminne o założeniu miasta Bydgoszczy* (1908) oraz *O czym Brda szumi?* (1920).



polskich obszarów związanych z Bydgoszczą, również w okresie międzywojennym zamieszkałych głównie przez rdzenną ludność polską, uwiarygodniało kreację bydgoszczanina – Polaka. Pominięcie wątków związanych z bydgoskim zamkiem mogło być zatem wynikiem zabiegu kompozycyjnego, uwierzytelniającego niejako typ patriotycznego bohatera występującego w większości podań Sławińskiego. Za inny powód pominięcia związanych z zamkiem legend i podań uznać można również fakt, że zostały one po raz pierwszy opublikowane w źródłach niemieckich, np. *Angela – panna na zamku* oraz *Podanie o pannie na zamku*. Nawet powojenni entuzjaści podań bydgoskich, tacy jak Róża Kulwiec, twierdzili, że wzorzec rycerza – raubrittera, bohatera legendy o Angeli, obcy jest polskiej kulturze i tradycji historycznej (Kuczma, Derenda 1992: 6). Być może z tego powodu opowieści o bydgoskim zamku nie opublikowano w przedwojennym zbiorze promującym polskość miasta.

Najsilniej wychowujący wymiar podań zawartych w książce Sławińskiego widoczny jest nie tyle na poziomie kształtowania fabuły, ile w warstwie językowej. Z tego też powodu zarówno R. Kuczma i J. Derenda, opracowując te podania przed umieszczeniem ich w zbiorze *Legendy i przypowieści* (1992), jak i J. Konwelska-Rona w zbiorze *Legendy bydgoskie* (2004), ingerowali przede wszystkim w język przedwojennych utworów. Znamienne jest, że autorzy dwóch kolejnych wersji legend podmiejskich, niejednokrotnie zachowują niemal dosłownie sformułowania z oryginału, jeśli są one „ideologicznie” neutralne. Pomijają natomiast starannie te określenia, które szczególnie akcentują patriotyczną wymowę opowiedzianych historii. Na przykład: w podaniu, które u Sławińskiego nosi tytuł *Wilczak*, u Kuczmy i Derendy *Skąd się nazwa Wilczak wzięła?*, a u Joanny Konwelskiej-Rony *Legenda o Wilczaku*, dialog między kupcami podróżującymi z Kujaw na zachód i zatrzymującym ich przywódcą późniejszej osady Wilczak, brzmi niemal identycznie:

1. – *Dokąd i skąd? Rozległo się głuche pytanie.*  
– *Skąd? Toć widzisz; dokąd – to nasza sprawa. Na drogach się nie spowiadamy.*  
(W. Sławiński)
2. – *Stój! Zaraz powiadaj, skąd i dokąd?*  
*Kupiec ufny w moc swojej eskorty rzekł butnie:*  
– *Skąd, to przecież widzisz, a dokąd to nasza sprawa. Nie mamy zwyczaju spowiadać się na drogach.* (R. Kuczma, J. Derenda)
3. „*Stój! Skąd? Dokąd? Obca mowa?*”  
„*Widać skąd. Gdzie – nasza sprawa.*”  
„*Nie muszę się wam spowiadać.*” (J. Konwelska-Rona)

Sławiński wyraźnie podkreśla niemiecką narodowość kupców (*W odpowiedzi na śmiech niemieckiego kupca rozległ się silny, donośny gwizd*) i to, że mieszkańcy osady nie są postrachem dla wszystkich podróżnych, ale jedynie dla *ludzi z obcą mową niesłowiańską*. Krzyżacka eskorta kupców pogardliwie nazywana jest *żoldactwem plugawym i krzyżactwem*. Równie lekceważąco podsumowane zostaje tchórzliwe zachowanie eskorty, która wycofała się bez walki na sam widok polskich

rycerzy: *Knechty krzyżackie oddaliły się z kwitkiem, skąd przyszły*. W późniejszej wersji Kuczmy i Derendy brak jakichkolwiek sugestii nie tylko o niemieckim, ale w ogóle o obcym pochodzeniu kupców, Krzyżakami są chroniący kupców rycerze. Konwelska-Rona określa wprawdzie niemiecką narodowość zatrzymanych wędrowców, ale jednocześnie sygnalizuje, że to nie ona jest głównym przedmiotem niechęci Wilczków: *Kupców znali nieuczciwych/ Oraz cudzoziemców chciwych*.

Przywódca Wilczków w wersji Sławińskiego stwierdza: *Bo ja tu dla Ojczyzny i mego pana gospodaruję, nie dla siebie*. W wersji Kuczmy i Derendy wypowiedź ta brzmi: *Nie dla siebie tu waruję, ale dla pana mego*. U Konwelskiej-Rony motyw służby został całkowicie pominięty. Kuczma i Derenda siedzibę Wilczków nazywają *grodziskiem*, Konwelska-Rona mówi o niej *dworzysko mroczne*, u Sławińskiego natomiast stary rycerz wraca *do swego dworzyszczu – strażnicy, by dalej czuwać dla Ojczyzny*. Znamienne są także formuły kończące trzy kolejne wersje podań. W wersji z 1935 roku zakończenie wyjaśniające pochodzenie nazwy podbydgoskiego osiedla brzmi: *Miejscowość ta, gdzie Polska miała takiego dzielnego strażnika dobra państwowego, zwie się Wilczakiem*; w wersji z 1992 roku: *Od imienia zaś wilka, jakie przyłgnęło do niego i jego pomocników z czasem i jego drewniane grodzisko i okolice Wilczakiem nazwano*; a w wersji z 2004 roku: *WILCZAK zwano tę osadę/ Oslawioną śmiałków stadem*. Podobne zabiegi zauważyć można także w kolejnych wersjach podań dotyczących Bartodziejów, Chwytowa, Okoła, Szwederowa i Lichoty.

W oryginalnych tekstach autorstwa Sławińskiego wyraźnie rysuje się zantagonizowany obraz Polaków i Niemców. Autor odwołuje się do utartych stereotypów kształtujących poglądy na temat naszych zachodnich sąsiadów – „odwiecznych wrogów”, mówiących niezrozumiałym językiem i odmiennych pod względem obyczajowym oraz kulturowym, nadmiernie uprzywilejowanych przybyszów bogacących się kosztem rdzennej ludności. Stereotyp ten już w X-XII wieku nakazywał pomijać tak oczywiste fakty, jak to, że w tym czasie młode państwo polskie największe straty poniosło z rąk słowiańskich pobratymców – Czechów i Pomorzan – a nie Niemców i że to właśnie między innymi dzięki Niemcom już na progu naszej historii zaczęły do nas przenikać rozmaite duchowe i materialne wartości. Utrzymywaniu się tego stereotypu sprzyjały pamiętne dla bydgoszczan (do których przede wszystkim adresowany był zbiór *Babia Wieś*) brutalne zabiegi germanizacyjne oraz odradzanie się niemieckiego nacjonalizmu.

W podaniach Sławińskiego językowy stereotyp Niemca najsilniej ujawnia się w powiastce *Lechoń*, co zaobserwować można w następujących typach kontekstów:

1. Niemcy, promując rozwój handlu i gospodarki, niszczą naturalny porządek ustanowiony przez Boga, por. np.: *budując kanał, robią wyłom w naturalnej budowie boskiej* i kalają piękno natury, por. np.: *Zniszczą nam ziemię i odbiorą jej urok; przepędzają nam zwierzynę z lasów*;
2. Niemcy nastają na dobro Polski, por. np.: *zamierzenia Niemców nie zgadzają się z celami ojczyzny jego* [Lechonia]; *w przyszłości robota ich* [Niemców] *może*

*stać się niebezpieczną dla naszej ojczyzny; budowa kanału przez Niemców to nie przyszłość i rozwój polskiej ziemi, lecz zguba;*

3. Niemcy wykorzystują Polaków, por. np.: *chcą naszą pracę bogacić własny kraj, a nas uważać za najemników; naspędzali ludu z motykami. Choróbsko ich ciska jednego po drugim, mrą, a Niemiec popędza, bo mu śpieszno opanować i wziąć w posiadanie ziemie polskie;*
4. Niemcy są zachłanni i samowolni, por. np.: *mało im dróg, kopią rowy, to krecie plemię, aby opanować kraj czempredzej; Jam pan na Lichocie (...). Mnie trzeba zapytać, czy się zgodzę. Swawola Niemców musi być ukrócona.*

Stereotyp Polaka utrwalany już od średniowiecza w twórczości niemieckiej obejmował takie cechy, jak: dzikość i barbarzyństwo, zacofanie intelektualne i prymitywizm gospodarczy (por. Samsonowicz 1997: 91 i dalsze). W swych podaniach Sławiński próbuje obalić ten krzywdzący Polaków obraz utrwalony w świadomości niemieckiego społeczeństwa. Podkreśla zatem gospodarność polskich mieszkańców Bydgoszczy i jej okolic, wskazując na ich wkład w rozwój gospodarczy regionu, por., np.: *Gródek bydgoski i osiadły na zamku władyka nie skąpili nikomu ziemi w pobliżu miasta. Toteż między prastarym traktem a Brdą, coś godzinę od Bydgoszczy, rozsiadła się gromada uszlachconych gospodarzy, skoligaconych ze sobą pokrewieństwem. (...) Mieszkańcy całego osiedla, oprócz zajęć polnych, zajmowali się hodowlą pasiek i połowem ryb w rzece, przeryniającej łąki. (...) W osiedlach słyhać było klekot warsztatów samodziiałowych, a w stodołach bezustanną, energiczną młockę. (Bartodzieje); Po Krzyżakach, którzy przeszli przez miasto jak huragan, życie bydgoszczan wstępować zaczęło w okres pracy twórczej dla dobra miasta, kraju i króla. Pozostały jeszcze tu i ówdzie zgliszcza. Miasto jednak powoli wznosiło głowę do góry. Rosły kamieniczki jedna po drugiej, zalatano szczyby w zamku, dokończono murów, zamykających pierścieniem warownym gród i opatrzono okuciami bramy. (Babia Wieś).*

Jeszcze silniej podkreśla jednak Sławiński patriotyzm Polaków. Mieszkańcy Lichoty *miłowali Ojczyznę, jak każdy Polak, bo przeżywała ona naówczas bardzo ciężkie chwile. Siedemnastowieczni mieszczanie ze Szwederowa wykreowani zostali na wzór romantycznych, dziewiętnastowiecznych powstańców (odebrawszy halabardę zmorzonemu snem mocnemu Szwedowi i odpiąwszy szpadę, uzbroił nią powstańca). Choć czterej bracia Szwedowie, bohaterowie podania Szwederowo, są rzemieślnikami, autor nazywa ich, oraz towarzyszących im mieszczan, rycerzami (A rycerze nasi nieruchomo, jak skamieniali, wsparci na halabardach, czekali na przebudzenie się wroga) i rycerstwem (strzec was będzie nasze rycerstwo). Kierują się oni tradycjami patriotycznymi: *Pamiętajcie ostatnie słowa ojca naszego, że najpierw Ojczyznę, a potem rodzinę, a później własne potrzeby winniście mieć na uwadze; Pamięć o ojcu, który na ołtarzu ojczyzny wszystko składał: życie, mienie, nakazywała mu postąpić wedle rodzinnej tradycji prawego mieszczanina. Są odważni i zdeterminowani: Stach poszedł w milczeniu bez żdźbła światełka. Przyświecano sobie mocą woli i młodymi żenicami, pełnymi ognia i zapалу. Wygląd młodych**

mieszczan jest godny bohaterów – *poważni, skupieni, z troską na czołach młodych i dumnych. Silne ich bary pod powagą chwili i zamierzeń skuliły się, a głowy opadły na piersi. Nawet karczma prowadzona przez jednego z braci widniała z dala jak wiekowa świątynia prastarych Polan.*

Obraz Polaka w podaniach Sławińskiego uzupełnia także stereotyp Polaka – katolika. W *Okolu* niemiecki mistrz Johannes, niezadowolony z wykonanego przez polskiego mistrza Krzysztofa projektu monety, twierdzi, że na jej rewersie zamiast wizerunku świętej powinien znajdować się rysunek jakiejś świeckiej postaci. Polski rzemieślnik odpowiada na to: *Mylisz się Niemcze, miał być wizerunek godny Polaka, a nie heretyka.*

Autorzy dwóch kolejnych wersji legend i podań bydgoskich starają się unikać tak antagonistycznego przedstawiania stosunków polsko-niemieckich. Nie mogą nie wspominać o nich, ponieważ zafałszowałyby historię. Ze względu jednak na zmieniającą się mentalność współczesnych mieszkańców miasta oraz kierowani swego rodzaju poprawnością polityczną, nakazującą wystrzegania się najmniejszych nawet przejawów nacjonalizmu, łagodzą znacznie ukazywanie napięć między dwoma narodami i niezmiernie rzadko przywołują stereotyp Niemca i Polaka.

W tekstach późniejszych wersji, zwłaszcza w wersji R. Kuczmy i J. Derendy, nie można także znaleźć, tak licznych w oryginalnych podaniach Sławińskiego, anachronizmów. Niektóre z nich przytoczone zostały w cytowanych wcześniej przykładach. W głównej mierze dotyczą one sposobu, w jaki Sławiński traktuje kwestie związane ze świadomością narodową i państwową bydgoszczan. Otóż, w podaniach, których akcja rozgrywa się w czasach, w których Bydgoszcz nie była jeszcze miastem (*Kiedy Toruń był już miastem, Wyszogród silną warownią, a o Bydgoszczy wiedziano niewiele – „Bartodzieje”*; czy istniała już wówczas Bydgoszcz, nikt nie umie stwierdzić – *„Wilczak”*), a więc z całą pewnością przed 1346, a prawdopodobnie jeszcze wcześniej, a więc w XI lub XII wieku, mieszkańcy okolic miasta odczuwali silny związek z Polską jako ojczyzną, mieli rozbudzoną świadomość przynależności narodowej i odczuwali odpowiedzialność za rozwój gospodarczy regionu jako ważnej części państwa polskiego. Tymczasem trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy w początkach średniowiecznej Europy pojęcie narodu i ojczyzny było już dostatecznie wykrystalizowane. Samsonowicz zauważa, że „w przytłaczającej liczbie znanych przypadków więź narodowościowa nie zajmowała istotnego miejsca w świadomości średniowiecznego społeczeństwa: ród, kraj, państwo, władza, religia – były to czynniki ważniejsze. Naród – jako znacząca więź pojawił się raczej – w naszym rozumieniu – znacznie później, dopiero wraz z rozpadem iluzji uniwersalistycznych, rozwojem własnej literatury, zagrożeniami ze strony obcych. Były to już stulecia XIII-XIV. Dopiero schyłek średniowiecza, ostatnie stulecie, przyniosło już i na zachodzie i na wschodzie Europy przykłady zbliżone do tych, które znamy z czasów nowożytnych. Jednakże czy i wówczas poczucie narodowe objęło wszystkich? Można wątpić. Jak zatem określali się ci, którzy tego typu więzi nie odczuwali i jak określali

ich inni? Wydaje się, że w grę wchodziło przede wszystkim oprócz rodu (ojca), miejsce pochodzenia, zamieszkania, ale generalnie rzecz biorąc, trudno się dopatrzeć jakiejś jednolitej zasady regulującej funkcjonowanie więzi międzyludzkiej (1997: 38). Tymczasem w podaniach Sławińskiego mieszkańcy dzisiejszych Bartodziejów pomagają zagubionym na bagnach podróżnym, nie tyle w akcie prostej ludzkiej solidarności (tak, jak to przedstawiają autorzy późniejszych wersji), ale z pobudek patriotycznych: *Jacy my tam dobrodzieje. Robimy, co nakazuje sumienie, obowiązek Polaka*. Książę Świętopełk II uratowany przez mieszkańców osady kończy ucztowanie ze swymi wybawcami *pogawędką o gospodarce i dziejach Ojczyzny*.

Propagandowy charakter niektórych podań Sławińskiego sprawia, że pozbawienie ich wspomnianych anachronizmów oraz złagodzenie antagonizmów polsko-niemieckich zmienia pierwotną wymowę tych tekstów. Najlepszym na to przykładem mogą być zmiany poczynione w treści podania *Lechoń*. Tekst ten ukazuje sprzeciw polskich mieszkańców podbydgoskich wsi wobec budowy przez Niemców Kanału Bydgoskiego. Kanał nazywany jest *sztuczną rzeką* i *rowem splawnym*, ale też *nieszczęściem; niemiecką robotą* i *rynną, którą [Niemcy] pragną złoto nasze przepuszczać do własnych kieszeni*. Obawę Polaków budzą cele postawione przez budowniczych kanału: osuszenie bagien, nawodnienie piaszczystych pól, uzupełnienie wód Noteci przez dopływy z Gopła, ułatwienie spławiania drewna do Gdańska i Niemiec, wzmoczenie handlu zbożem, futrami i miodem. Z dzisiejszego punktu widzenia chęć zahamowania rozwoju gospodarczego jako przejaw patriotyzmu budzi pewne wątpliwości, zwłaszcza że ten sam kanał, ale już w rękach polskich, jest uznawany przez bohaterów podania za dobrodziejstwo. O wartości poczyniń gospodarczych przynoszących, tak jak Kanał Bydgoski, korzyści wszystkim mieszkańcom regionu decyduje bowiem przynależność narodowa ich inicjatorów. Niechęć do niemieckich budowniczych kanału widoczna jest także w ocenie tempa prac przy jego budowie. Stary Lechoń stwierdza, że *robotą żabim krokiem posuwa się*, a tymczasem wiadomo, że prace budowlane zakończono w rekordowym czasie osiemnastu miesięcy. Współcześnie podtrzymywanie przedstawionej w *Lechoniu* tezy, że sprzedawanie Niemcom polskiego drewna, miodu i zboża jest naganne, ponieważ zubaża Polskę, a sprzedawanie tych samych produktów do innych krajów jest chwalebne, bo Polskę wzbogaca, jest niezrozumiałe bez tendencyjnego ukazania stosunków polsko-niemieckich. Jeśli tekst podania oczyści się z patriotycznej ideologii, jego bohaterowie – mieszkańcy Lichoty, Prądów, Miedzynia, Czyżkówka, Ślesina, Strzelewa, Rynarzewa, Łochowa, Białych Błót i Łabiszyna ukazani będą w sposób zgodny z niemieckim stereotypem Polaka – jako ludzie zacofani intelektualnie i gospodarczo. Z tego zapewne powodu Joanna Konwelska-Rona w opracowanym przez siebie zbiorze nie zamieściła własnej wersji podania o Lichocie. Jerzy Derenda podjął się próby złagodzenia wersji opowieści Sławińskiego. W jego przeróbce Polacy obawiają się dominacji Niemców, ale obawy te nie są wywołane przekonaniem o braku korzyści gospodarczych płynących z budowy kanału, lecz lękiem przed kolonizacją niemiecką.

Warto zaznaczyć, że w zbiorze Wincentego Sławińskiego znajduje się także tekst, który, poprzez nawiązanie do ludowych podań wierzeniowych, realizuje intencję wychowującą bez ubocznego celu propagandowego. Podaniem tym jest *Bocianowo*, odwołujące się do ludowej etymologii nazwy tego bydgoskiego przedmieścia. W rzeczywistości jest to nazwa dzierzawcza, utworzona przy pomocy sufiksu *-owo* (licznie reprezentowanego w nazewnictwie bydgoskich obiektów topograficznych) od przezwiska, względnie hipotetycznej nazwy osobowej *Bocian* (Czaplicka-Jedlikowska 2005: 108). Według wersji opowiedzianej przez Sławińskiego, nazwa osiedla pochodzi od bocianiska – miejsca, w którym przed odlotem gromadzą się bociany. Bohater podania – Wojciech Chmurka, z zemsty za to, że bociany nie obdarzyły go upragnionym synem, a kolejną córką, zestrzelił z łuku matkę wychowującą pisklęta w gnieździe założonym w jego obejściu. Dodatkowo upokorzył bociany, rzucając ciało zabitego ptaka do chlewu (epizod pomijany w kolejnych wersjach podania).

Zgodnie z ustaloną przez lud hierarchią tworów natury bocian zajmował szczególną pozycję. Decydowały o niej zarówno powszechna znajomość tego ptaka, jak i jego szczególny, odmienny od innych ptaków, wygląd. Wierzono, że ma on dwoistą naturę, ponieważ jego białe pióra stworzył Bóg, a czarne – diabeł. O swoistości kulturowego obrazu bociana, przekazanego w ludowej tradycji narracyjnej, decyduje przeświadczenie, iż ptak ten był „na początku” człowiekiem, który zgrzeszył przeciw Bogu. Wierzenia związane z bocianem stanowią doskonałą wykładnię ludowych przekonań na temat specyficznego współistnienia i płynących stąd zobowiązań człowieka wobec otaczającej go przyrody. Najbardziej rygorystycznie formułowany jest w nich zakaz zabijania bocianów, zabierania ich jaj i piskląt oraz niszczenia gniazd (Ługowska 1993: 93-96). Ten właśnie zakaz złamał bohater podania *Bocianowo* i naraził się na gniew ptaków.

Wszystkie kolejne wersje podań spisanych przez autorów nawiązujących do oryginalnego zbioru Wincentego Sławińskiego mieszczą się w granicach określonego paradygmatu – zawierają te same wątki, prezentują tych samych bohaterów, sytuują akcję w tych samych miejscach i w tym samym czasie. Ta powtarzalność pozwala lepiej uchwycić proces przemian zachodzących w świadomości mieszkańców Bydgoszczy, żyjących w odmiennych warunkach społecznych, politycznych i gospodarczych, co samo w sobie stanowi cenną wartością poznawczą.

## Bibliografia

- Biskup M., 1991, *Historia Bydgoszczy*, t. 1, Warszawa-Poznań.  
 Chylewska A., 2005, *Bydgoszcz w niemieckich podaniach regionalnych*, Kronika Bydgoska, t. XXVI, s. 35-50.  
 Czaplicka-Jedlikowska M., 2005, *Nazewnictwo obiektów topograficznych Bydgoszczy i okolic jako dziedzictwo kultury i języka bydgoszczan*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność 2*, pod red. M. Świącieckiej, Bydgoszcz, s. 87-114.

- Garbaczewski W., 2003, *Duch w klasztorze*, Kalendarz Bydgoski na rok 2003, s. 183-185.
- Konwelska-Rona J., 2004, *Legendy bydgoskie*, Bydgoszcz.
- Kuczma R., 2005, *Węgliszek – Pomocnik Twardowskiego; Dwaj kompani; Opinia*, Kalendarz Bydgoski na rok 2005, s. 233-234.
- Kuczma R., Derenda J., 1992, *Legendy i przypowieści. Biblioteka bydgoska 1*, Bydgoszcz.
- Kutta J., 1999, *Spółczesność Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1, Poznań, s. 175-212.
- Kwaśniewski K., 2004, *Poznańskie legendy i nie tylko*, Poznań.
- Labuda G., 1960, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa.
- Łbik L., 1999, *Legendarna historia albo historyczna legenda o czyszczeniu Brdy przez pewnego mistrza z pruskiego Królewca*, Kalendarz Bydgoski na rok 1999, s. 99-103.
- Ługowska J., 1993, *W świecie ludowych opowiadań*, Wrocław.
- Maślanka J., 1984, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa.
- M.E.S., 1908, *Podania gminne o założeniu miasta Bydgoszczy. Powieść*, Dziennik Bydgoski, nr 107-114.
- Mincer F., 1971, *Awantura o pogrzeb burmistrza*, „Kalendarz Bydgoski na rok 1971”, s. 55-58.
- Mincer F., 2003, *Bydgoszcz – dzieje miasta i okolic*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Święcickiej, Bydgoszcz, s. 15-52.
- Raszewski Z., 1994, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz.
- Samsonowicz H., 1997, *O „historii prawdziwej”*, Gdańsk.
- Sławiński W., 1935, *Babia Wieś. Z legend podmiejskich dawnej Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Tuchołkowa S., 1920, *O czym Brda szumi? Legenda o Bydgoszczy*, Dziennik Bydgoski, nr 273.

